

# Rozdział

# 1

---

## Ekonomia a rzeczywistość – perspektywa realistyczna

*Bardziej niż wszyscy inni naukowcy,  
przedstawiciele nauk społecznych  
powinni być szczególnie świadomi  
charakteru stosowanej metody badawczej.*

Milton Friedman [1953, s. 40]

*Człowiek może wiedzieć, a zatem może być wolny.*

Karl Popper [1999a, s. 16]

### 1.1. U źródeł realizmu naukowego

Zanim przejdę do tytułowego problemu, poczynię kilka uwag odnoszących się do kwestii relacji teorii do rzeczywistości, jednego z ważniejszych zagadnień w całej historii filozofii. To *de facto* problem języka i tego, że „nie można wyjść poza język, żeby mu się przyjrzeć z zewnątrz, bo nie można go sobie przedstawić nie mówiąc o nim” [Gilson, 1975, s. 28]. L. Wittgenstein ujął to podobnie, zauważając w swoim *Traktacie...* [1922, pkt 5.6]: „granice mego języka wskazują granice mego świata”<sup>1</sup>. Język jest w pewnym sensie „teorią”, którą posługujemy się do opisywania świata. Już Arystoteles w pełni utożsamiał poznawanie rzeczywistości z tworzeniem pojęć językowych ją opisujących [zob. Krapiec,

---

<sup>1</sup> Te słowa L. Wittgensteina stanowią chyba najbardziej znane stwierdzenie odnoszące się do ukazania problemu relacji języka do rzeczywistości. Podobne tezy można jednak znaleźć również w pracach wielu innych filozofów, chociażby W. Quine’a, który analizując problem braku możliwości budowy nieobciążonych teorią opisów świata (*no-theory-laden*), powiedział [1960, s. 275]: „Nie ma możliwości udania się na kosmiczne wygnanie i spojrzenia na świat z zewnątrz”.

2000, s. 42]. Co więcej, Stagiryta w swojej realistycznej filozofii uznawał, że poznanie naukowe jest pewne, a także, że istnieje rzeczywistość obiektywna, pozajęzykowa i niezależna od obserwatora. Stwierdził bowiem [Arystoteles, *Analytica Posteriora*, cyt. za: Krąpiec, 2000, s. 29]:

„sądzimy, że coś poznajemy ściśle naukowo (...), kiedy zdajemy sobie sprawę, że poznajemy przyczynę tej rzeczy, że właśnie jest jej przyczyną i że to nie może być inaczej. Jest przecież rzeczą oczywistą, że czymś takim jest poznanie naukowe; bo jeśli weźmiemy ludzi nie znających nic naukowo i ludzi nauki, to pierwsi sądzą, że tak się ta rzecz przedstawia, drudzy zaś wiedzą, że to co należy ściśle do nauki, nie może być inaczej”.

Wobec powyższego w stosunku do teorii poznania Arystotelesa można zastosować wyrażenie – „*nihil in intellectu nisi prius in sensu*”, które często przeciwstawia się opisującemu podejście platońskie: „*nihil in sensu nisi per intellectum*”<sup>2</sup>. Interesujące jest również to, że w *Metafizyce* Arystotelesa mówi się przede wszystkim o założeniach odnoszących się do „rzeczywistości rzeczy-wistości”, natomiast Stagiryta unika analizy założeń stojących u podstaw nauk szczegółowych, co zresztą jest oczywiste, biorąc pod uwagę fakt, że w jego czasach filozofia obejmowała właściwie całokształt refleksji człowieka nad światem. Tym, co go interesowało, była przede wszystkim analiza tego, co warunkuje możliwość poznania jako takiego, a więc chodziło mu o poszukiwanie ostatecznej, wręcz kosmicznej, zasady i prawa, tj. logosu. To z niej Arystoteles wysnuł pojęcie formy jako tego czynnika, który opisuje istotę rzeczy i pomija w poznaniu metafizycznym to co konkretne i zmienne. Arystotelesowska istota rzeczy to oczywiście byt jako taki. Nie przypadkowo odwołuję się do Arystotelesa, bo właśnie w jego filozofii można odnaleźć fundamenty realizmu naukowego, a także przynależne do niego pojęcia, takie jak logos, forma, arche, natura czy też substancja. Przywołanie tej tradycji filozoficznej jest korzystne dla dalszych studiów nad realizmem<sup>3</sup>.

Współcześnie refleksja nad realizmem naukowym siłą rzeczy musi odnosić się do całego dziedzictwa filozofii, a zwłaszcza do teorii poznania I. Kanta. Filozof z Królewca proponuje m.in. kryterium pewności poznania, które W. Tarkiewicz [1995, t. 2, s. 167] wyjaśnia w sposób następujący: „*nie możemy*

---

<sup>2</sup> Stwierdzenia te pochodzą z *Summy teologicznej* św. Tomasza. Formuła „*nihil est in intellectu quod non prius fuerit in sensu*” została przez niego zapożyczona od Arystotelesa.

<sup>3</sup> Do Arystotelesa jeszcze powrócę w rozdziale 4., gdy będę omawiał filozofię ekonomii N. Cartwright.

wprawdzie wyjść poza nasze przedstawienia i porównać ich z rzeczami, ale mamy dwa rodzaje przedstawień, zmysłowe i racjonalne, wyobrażenia i pojęcia, które możemy porównywać; one kontrolują się wzajemnie i przez tę kontrolę dają gwarancję prawdy”<sup>4</sup>. Istnieje więc również dla Kanta świat realny, niezależny od obserwatora, chociaż jego poznanie rodzi wiele trudności. Ciekawe jest to, że można u niego odnaleźć analizę tych elementów, które chociaż są częścią wyobrażeń (*anschauung*), to nie wchodzą do nich na podstawie wrażeń (*empfindung*). Kant podaje dwa tego rodzaju elementy, tj. czas i przestrzeń, które warunkują poznanie, ale same przedmiotem naukowego poznania nie są. Innymi słowy, są one formą *a priori* wrażeń. Powyższe stwierdzenie nie kwestionuje oczywiście głównej tezy Kanta, zgodnie z którą poznanie ogranicza się do doświadczenia, a tradycyjna metafizyka, budowana w filozofii aż do G.W. Leibniza, nie jest możliwa, gdyż idee nie są bytami realnym, a jedynie pojęciami rozumu.

Można więc u Kanta częściowo odnaleźć to, co N. Rescher [1987] określał jako założenia warunkujące możliwość poznania naukowego, a więc umożliwiające istnienie nauki jako takiej. Z drugiej strony Rescher pisał o założeniach w ramach nauki, gdzie naukę rozumiał już w sposób pragmatyczny, jako aktywność umysłową ukierunkowaną na realizację określonych celów. Ponadto, Rescher zakładał, że zasadność założeń pierwszego typu określana jest przez ich potencjał budowania przestrzeni do powstawania poprawnych teorii. Innymi słowy, to, czy założenie o niezależności empirii od obserwatora i jej poznawalności (realizm) zostanie uznane za słuszne, nie może być przedmiotem niezależnego testu, ale raczej jest pochodną tego, czy teorie szczegółowe zbudowane na jego podstawie odniosły sukces. Rescher przyjął to założenie i określił je mianem metafizycznego realizmu, który nie wynika z wniosku indukcyjnego, a więc jest fundamentalną supozycją, tj. „wstępnym warunkiem dociekań naukowych, ale nie ich wynikiem”; lub podobnie: „nie odkrywamy tego, że istnieje niezależna od obserwatora [jego umysłu] rzeczywistość, ale to zakładamy lub postulujemy” [1987, s. 126]. Autor ten stosował *de facto* założenie o ontologicznym realizmie, tj. uznawał istnienie świata niezależnego od obserwatora, ale nic więcej o tym świecie nie mówił. Nie stawiał chociażby pytania o jego pochodzenie<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> Stwierdzenie to wynika z nauki Kanta o dwóch źródłach poznania: rozumie i zmysłach, które filozof z Królewca oceniał pozytywnie i obydwa uznawał za niezbędne dla możliwości poznania.

<sup>5</sup> W niniejszym akapicie przywołałem pojęcia realizmu ontologicznego i metafizycznego. Czy są one tożsame? Żeby na to pytanie odpowiedzieć, należy zrozumieć różnicę między metafizyką a ontologią. Autorzy *Powszechnej Encyklopedii Filozofii* [2006, t. 7, s. 810] w haśle „ontologia” napisali: „ontologia – najogólniejsza nauka rozważająca pojęcie bytu (ogólna teoria pojęcia

Powyższa dyskusja wskazuje na to, że naukowcy zawsze stosują pewne fundamentalne założenia wstępne, ale zwykle robią to w sposób nieświadomy. M. Bunge zauważa w tym kontekście [1967, s. 291]:

*„Wiedza naukowa nie zawiera założeń o charakterze filozoficznym. Na podstawie powyższego często wnioskuje się, iż badania naukowe są wolne od refleksji filozoficznej, a więc, iż nauka i filozofia to dwa zupełnie niezależne obszary; ale to zbyt pośpieszny wniosek. Filozofii rzeczywiście nie można odnaleźć w ukończonej teorii naukowej (choć to też jest kontrowersyjne), ale jest ona elementem rusztowania, które umożliwi zbudowanie tego rodzaju teorii. W ramach badań naukowych przyjmowane są określone hipotezy filozoficzne (...). Spośród nich następujące wydają się najważniejsze: realność zewnętrznego świata, wielowarstwowa struktura rzeczywistości oraz poznawalność świata”.*

Przywołane w powyższym cytacie hipotezy Bunge określa mianem założeń filozoficznych, a więc pośrednio twierdzi, że nauka nie może lekceważyć filozofii, bo z niej na co dzień korzysta, ale „nie możemy poczynić tutaj konkluzji, iż nauka potrzebuje solidnej bazy filozoficznej, aby potwierdzić stawiane hipotezy” [ibidem, s. 300]. Filozofia jest potrzebna po to, aby określić przestrzeń i warunki aktywności naukowej.

Wróćę w tym momencie do tego, do czego już nawiązałem we wstępie niniejszej książki, a mianowicie do tzw. argumentu z cudu na rzecz realizmu naukowego. Przypomnijmy, że chodzi tutaj o to, że sukces współczesnej nauki dowodzi właściwości założenia o niezależności świata obserwowalnego od poznającego podmiotu, gdyż w przeciwnym razie sukcesy nauki mogłyby być

---

bytu) (...). Od poł. XVIII w. była wyraźnie oddzielona od metafizyki. Podstawą podziału teorii bytu na metafizykę i ontologię był aspekt aktualności (actus). Metafizyka ujmowała różne dziedziny aktualnie istniejącego świata (...) od strony jego ontycznych racji, zaś ontologia rozważała byt w ogóle (ens in genere) od strony koniecznych i dostatecznych warunków jego możliwości (quatenus ens est)”. W filozofii XX w. nastąpiło zdecydowane odejście od metafizyki, co było związane m.in. z przyjęciem dziedzictwa Kanta. Tak więc pojęcie „metafizycznego realizmu” odnosi się raczej do zagadnienia istnienia bytu jako bytu, co stanowi fundament dla realizmu jako takiego, natomiast „ontologiczny realizm” nawiązuje w większym stopniu do fenomenologii, która według E. Husserla [1952, s. 78] miała stać się „wielkim organonem poznania transcendentalnego w ogóle”, co N. Hartmann w interesujący sposób uszczegółowił, pisząc, że akt poznawczy jest aktem transcendentalnym „to jest takim, który nie rozgrywa się wewnątrz samej tylko świadomości i wiąże ją z czymś, co istnieje niezależnie od niej” [1987, s. 229]. W niniejszej pracy w większości przypadków będę używał pojęcia realizmu ontologicznego, które uściślię odwołując się do prac z dziedziny filozofii ekonomii, w tym m.in. opracowań T. Lawsona, który do studiów nad ekonomią wprowadził koncepcję transcendentalnego realizmu.

opisane jedynie w kategoriach „cudu” [Rodzeń, 2006, s. 2]<sup>6</sup>. P. Davis pisał w tym kontekście [1993, s. 20]: „**Sukces nauki w odkrywaniu sekretów natury jest tak oszalamiający, że powoduje, iż nie dostrzegamy największego cudu współczesnej nauki, a więc, iż nauka działa** [podkreślenie – ŁH]”, a dalej dodał: „u podstaw jakiegokolwiek aktywności naukowej leży kluczowe założenie o racjonalności i poznawalności świata. Cała współczesna nauka opiera się na przekonaniu o racjonalności natury” [ibidem, s. 162], a następnie: „wydaje się, że nikt nie jest w stanie udowodnić, iż świat jest racjonalny, ale z drugiej strony sukcesy nauki są bardzo mocnym argumentem za racjonalnością natury” [ibidem, s. 191]. Założenie o poznawalności świata i jego niezależności od obserwatora jest immanentnie związane z przekonaniem, że człowiek jest w stanie naturę poznać i zrozumieć, a więc, że można mówić o realizmie również na poziomie epistemologicznym [Gilkey, 1993]<sup>7</sup>. Powyższe stwierdzenie odnosi się także do kwestii etycznych, a więc powszechnego uznania, że aktywność naukowa jest dobra i wartościowa.

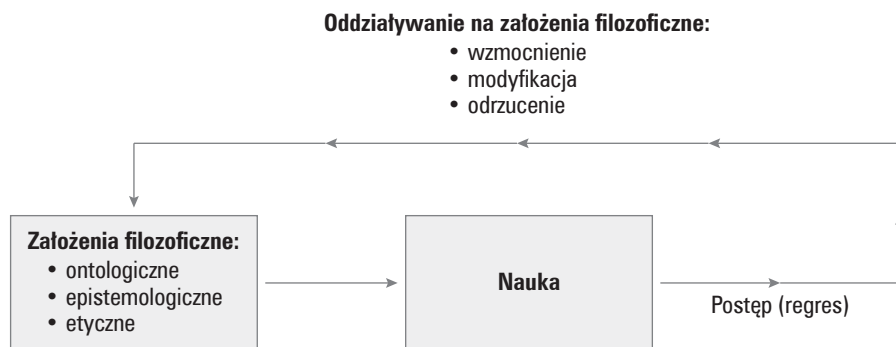
Podsumowując powyższe rozważania należy stwierdzić, że nauka jest możliwa, ponieważ u jej podstaw leżą określone założenia ontologiczne, epistemologiczne i etyczne. To one w dużej mierze definiują potencjał nauki do odkrywania i wyjaśniania, a więc budowania poprawnych teorii. Interesujące jest jednak to, że mamy tutaj do czynienia z pewnego rodzaju sprzężeniem zwrotnym – poprawne założenia z trzech przywołanych powyżej domen będą powodowały sukces nauki, co jeszcze bardziej będzie te założenia wzmacniało i utrwalało; natomiast w przypadku odwrotnym, a więc gdy potencjał nauki do wyjaśniania będzie malał, wtedy te fundamentalne założenia zaczną być kwestionowane i pojawią się propozycje ich modyfikacji. Proces ten przedstawiam schematycznie na rysunku 1.1.

Jak zaznaczyłem już wcześniej, wielu czołowych historyków i filozofów nauki twierdzi, że sukces nowożytnej nauki doprowadził do wzmocnienia filozoficznych założeń o realizmie ontologicznym i epistemologicznym. Z drugiej

---

<sup>6</sup> W oryginalnym sformułowaniu argument ten przedstawia się następująco: „*Typowym argumentem realisty przeciwko idealizmowi jest to, że idealizm obraca sukces nauki w cud (...). Jest bezspornym empirycznym faktem, że nauka odnosi sukcesy w formułowaniu wielu prawdziwych przewidywań, wymyślaniu lepszych sposobów kontrolowania przyrody i tak dalej (...); pozytywny argument na rzecz realizmu głosi, że jest on jedyną filozofią, na gruncie której sukces nauki nie przedstawia się jako cud. Następnie, że terminy występujące w dojrzałych teoriach naukowych zasadniczo mają swoje odniesienie przedmiotowe (...) oraz że teorie zaakceptowane w nauce dojrzałej są zasadniczo w przybliżeniu prawdziwe*” [Putnam, 1975, s. 73].

<sup>7</sup> Do kwestii tej powrócę w rozdziale 5., gdy przedstawię krytykę ekonomii ze strony tych, którzy uważają, że jeśli już nauka jest do czegoś potrzebna, to wyłącznie do konstruowania świata, a nie jego odkrywania.



**Rysunek 1.1.** Relacja między postępem (regresem) naukowym a filozoficznymi założeniami nauki

Źródło: na podstawie: Artigas [2001, s. 54].

jednak strony, wiele odkryć współczesnej nauki wymaga, aby założenia leżące u podstaw realizmu naukowego zostały sprecyzowane i wyrażone w języku charakterystycznym dla obecnego sposobu postrzegania świata, w ramach którego bardziej szuka się procesów odpowiedzialnych za występowanie określonych zjawisk niż fundamentalnych praw (jak w tradycji nauki wywodzącej się jeszcze z renesansu), czy też substancji (jak w filozofii greckiej), i który w większym stopniu postrzega zjawiska fizyczne jako emergentne różnych samorzutnych procesów niż rezultaty działania deterministycznych mechanizmów (jak w renesansowej metaforze świata jako zegara)<sup>8</sup>. Nie oznacza to zwykle konieczności rewizji najważniejszych elementów realizmu naukowego, chociaż w niektórych przypadkach, np. w ramach fizyki kwantowej, daje podstawy do pewnej modyfikacji, chociażby koncepcji realizmu epistemologicznego (zasada nieoznaczoności W. Heisenberga). Z racji tego, że przedmiotem niniejszej książki jest refleksja nad ekonomią, czyli nauką społeczną, w kolejnym podrozdziale nie będę szerzej odnosił się do tego rodzaju kwestii, ale raczej zajmę się tym, na ile opisywany powyżej realizm naukowy – rozumiany w kategorii poglądu, zgodnie z którym istnieje świat niezależny od obserwatora (ontologia) i może on być przez niego poznany (epistemologia) – ma zastosowanie do nauk społecznych.

---

<sup>8</sup> Opisywana tutaj zmiana postrzegania świata wynika m.in. z odrzucenia współcześnie w dużym stopniu empiryzmu, a więc wyjaśniania zjawisk przez odwoływanie się do niezmiennych praw, odpowiadających za ściśle regularności typu „ilekroć zdarzenie x, wtedy zdarzenie y”.

## 1.2. Realizm w naukach społecznych

We wcześniejszym podrozdziale wskazałem na to, że w naukach przyrodniczych można mówić o poziomie *sensu stricto* rzeczywistym, na którym operują mechanizmy zupełnie niezależne od obserwatora i przez niego nie wytworzone (np. siła grawitacji). Czy to samo można jednak powiedzieć o naukach społecznych, w tym o ekonomii, gdzie jednak obserwator często nie tylko oddziałuje na rzeczywistość, lecz wręcz ją współtworzy (np. kultura, system prawny, regulacje gospodarcze itp.)? Dotykam tutaj szeroko dyskutowanego problemu, czy nauka o człowieku (i jego niematerialnych dziełach) jest nauką w tym samym sensie, w jakim naukami są dyscypliny przyrodnicze? Czy wreszcie rację może mieć J. Searle twierdząc, że „*nauki społeczne zajmują się różnymi aspektami intencjonalności*” i że źródłem ich wyjątkowości „*jest fakt ich zależności od tego, co umysłowe*”, a więc, że nauki społeczne istotnie różnią się od nauk przyrodniczych [Searle, 1995, s. 74–75]? Wcześniej zresztą autor ten stwierdza: „*[oto] jeden z najbardziej irytujących problemów naszych czasów: Dlaczego metody nauk społecznych nie przynoszą w badaniu ludzkiego zachowania wyników porównywalnych z tymi, które uzyskuje fizyka czy chemia?*” [ibidem, s. 64]. Wydaje się, że Searle dosyć specyficznie i radykalnie interpretuje pogląd Kuhna na to co naukowe i uznaje, że występowanie w naukach społecznych jednocześnie wielu „paradygmatów”, odwołujących się do różnych założeń metafizycznych i różnie definiujących kanoniczne dla nich pojęcia, każe wątpić, czy nauki społeczne w ogóle są naukami. Nie zgadzam się z tego rodzaju podejściem i uważam, że nauki społeczne są w dużym stopniu tak samo naukowe, jak przyrodnicze, i że powyżej przedstawione rozważania nad realizmem naukowym mogą z powodzeniem również do nich się stosować. Dowodząc tej tezy odwołam się, z jednej strony, do poznańskiej szkoły idealizacyjnej, zwłaszcza do tekstu *O ukrytej jedności nauk społecznych i nauk przyrodniczych* autorstwa L. Nowaka, opublikowanego w 1998 r., a z drugiej – do analizy T. Lawsona, przedstawionej w książce *Economics & Reality* [1997]<sup>9</sup>; odniosę się też krótko do kwestii rzekomej ontologicznej różnicy między prawami nauk ścisłych a tymi, które występują w naukach społecznych.

---

<sup>9</sup> Odwołanie się tutaj do tekstu Nowaka i w dalszej części rozdziału do innych jego prac, które przedstawiają metodę idealizacyjną, w żadnym stopniu nie oznacza uznania przeze mnie całego dorobku poznańskiej szkoły metodologicznej, w tym zwłaszcza tych prac, które były wynikiem swoistego zwrotu marksistowskiego w tej grupie filozofów. Tym, do czego się odwołuję, są przede wszystkim studia Nowaka nad metodą izolacji w nauce, które swoimi źródłami intelektualnymi sięgają jeszcze szkoły lwowsko-warszawskiej (zob. opis szkoły poznańskiej w pracy B. Hamminga [1998]).